

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ową poznańską z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 21 maja 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 maja.

(Rozmowa korespondenta „Nowego Wremienia” z jednym z carogrodzkich dyplomatów angielskich w sprawie afgańskiej; wyjazd lorda Roseberry do Berlina i starania się Anglii o przyjaźń niemiecką; rokowania pomiędzy mocarstwami europejskimi w sprawie egipskiej i plan ks. Bismarcka dotyczący wspólnej akcji mocarstw przeciw pretensjom Anglii. Nominacja dr. Buscha posłem niemieckim w Bukareszcie. — Rozprawy w francuskiej Izbie deputowanych nad ustawą o organizacji armii kolonialnej i przyjęcie przez senat w zasadzie głosowanie według list zbiorowych.)

Korespondent „Nowego Wremienia” zdaje sprawę dziennikowi swemu z rozmowy, jaką miał w Carogrodzie z jednym z dyplomatów angielskich o kwestyi afgańskiej. Wszelkie tego rodzaju rozmowy nie mają wielkiej wartości, mimo to relacje wspomnianego korespondenta zasługują na uwagę bo rzucają nieco światła na krążące w świecie politycznym zapatrywania, jakkolwiek w naszym przekonaniu są one w gruncie rzeczy fałszywe. Wedle tego, co pisze sprawozdawca, wierzy dyplomacya angielska w poparcie Niemiec i Austrii jej środkowo-azyatyckiej polityki. Założenie to, powtarzamy, jest błędne, ale dalsze wywody trafne. Obadwa te mocarstwa — tak argumentuje ów dyplomata angielski, musiałyby stanąć po stronie W. Brytanii, gdyż nie mają one żadnych (?) interesów w Azji środkowej, ale za to nie mogą tych interesów spuszczać żadną miarą z oka na półwyspie bałkańskim. Gdyby przyszło do wojny Anglii z Rosją, wtedy zostały do niej wciągnięte w naturalnym rozwoju rzeczy Turcja, Persya i Afganistan, wtedyby też powstałi Słowianie bałkańscy a związek trójcesarski, który zawarto właśnie ze względu na odroczenie kwestyi bałkańskiej, zostałyby rozbity. Rosya nie potrzebuje Indii, a Rosya nie może sobie pozwolić na wojnę, z której mogła wywieść nacisk na angielską politykę w Europie. Rosya chce na pomoc Anglii zadać Anglii ranę, by mógł uczynić z niej swe narzędzie nad Bosforem. Ale plany te są bardzo zwinne, gdyż Rosya musi na to baczyć, by przeprowadzając politykę swą w Azji, nie ściągnęła sobie na kark koalicji czterech mocarstw: Turcji, Austrii, Niemiec i Anglii — które utrzymać muszą status quo na półwyspie bałkańskim. Z tego też powodu zniewolona jest Rosya zgodzić się na pokój, którego pragnie Anglia i przyznać jej żądane przez nią granice. Kiedy korespondent rosyjski zwrócił uwagę dyplomaty angielskiego na pokojowe usposobienie Niemiec i ich usiłowania co do utrzymania neutralności Dardaneli, odpowiedział tenże w te słowa: „Cesarz Wilhelm i książę Bismarck pragną z całego serca pokoju; zdobyli oni dość już wawrzynów w dawnych zwycięstwach, i dziś nie chcą już więcej przykładać. Gdyby było możliwem wojnę globalizować, w tym razie cieszyliby się Niemcy z wojny, którą ich „najlepszy przyjaciel” (Rosya) prowadził. Ale książę Bismarck rozumie to dobrze, że wojna o Indje skończyłaby się wojną w Europie, i z tego powodu kanclerz niemiecki stara się o utrzymanie pokoju, i żeby uniknąć zawiązań, któreby go musiały wyprzeć z obecnej jego pozycji politycznej, popiera żądania angielskie.”

do Berlina w odwiedziny do hr. Herberta Bismarcka. Szanowny lord, dziś członek gabinetu angielskiego, miał już dawniej odwiedzić stolicę Niemiec; podróż została odroczona i dziś przychodzi do skutku. Na temat tej podróży lordowski wleby można pisać i amatorowie też kombinacyi będą z niej korzystali. My krótko powiemy, że zatarg angielsko-rosyjski musi na nowe a bardzo wielkie napotykać trudności, kiedy rządowy przedstawiciel Anglii wybiera się aż do Berlina. Ze odwiedziny u hr. Herberta Bismarcka są tylko pozorem, nie potrzeba dodawać. Gabinet Gladstone we wszystkich w ogóle dziedzinach polityki kolonialnej ustępuje Niemcom, by zyskać ich poparcie. Nowym tego dowodem są wyjaśnienia, jakie dawał na poniedziałkowym posiedzeniu angielskiej Izby gmin podsekretarz Ashley z obrad komisji angielsko-niemieckiej, która reguluje zatargi, powstałe pomiędzy Niemcami i Anglią na wyspach morza Południowego. Wyjaśnienia te znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Czy Anglia nie dozna zawodu, nie będziemy przesądzać i zapisujemy jedynie berlińską wiadomość „Köln. Ztg.” według której toczą się obecnie pomiędzy mocarstwami europejskimi układy co do zajęcia wspólnej postawy w obec kwestyi egipskiej, głównie w obec pretensyi, jakie Anglia rości do żeglugi na kanale suezkim. Jak zapewnia korespondent, wystąpił tu z inicjatywą sam książę Bismarck i wypracował formalny plan, który przychylnie przyjęto z różnych stron. Pewną ma być także rzeczą, że w celu tym wyjechał ambasador francuski Courcel z Berlina do Paryża, z kąd dziś właśnie powraca na swe stanowisko.

scha na posła niemieckiego przy dworze rumuńskim przypisują w świecie politycznym doniosłe znaczenie. „Wysłanie tego znakomitego znanego stosunków wschodnich do Bukaresztu jest — tak pisze korespondent „Berliner Tageblatt” — nowym na to dowodem, że ks. Bismarck posiada prawie nie do uwierzenia delikatny węch polityczny. W Rumunii zanosi się na nową kryzys ministerjalną i polityczną; nieprzyjaciele polityczni p. Bratiano rozpoczęli nową akcyą i drą się gwałtem do steru rządów. W takim stanie rzeczy obecność dr. Buscha w Bukareszcie będzie bardzo na miejscu. Poruczone mu podobno inną jeszcze misją. Wkrótce ma być odnowionym traktat handlowy pomiędzy Austrią a Rumunią; dr. Busch ma dyplomatycznie popierać Austrią i łagodzić gniew, jaki powstał wśród Madziarów z powodu podwyższenia zbożowych cel niemieckich.

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą o organizacji armii kolonialnej. Senat przyjął wczoraj pierwszy artykuł nowej ustawy wyborczej, zaprowadzający głosowanie wedle list zbiorowych. Bliższe szczegóły z rozpraw Izby niższej znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Stolica św. Wojciecha.

Rzymski korespondent „Germanii” donosi, że kandydatura msgra Poniskiego, a następnie dwóch jeszcze kandydatów Ma...skiego i Czo...kiego (czytaj Do...go), zostały przez rząd pruski stanowczo odrzucone — że ks. Bismarck uporczywie trwa w zamiarze osadzenia na stolicy św. Wojciecha Arcybiskupa Niemca i że w skutek tego opóźnia się osadzenie stolicy kolonialnej.

Nazwiska, które tutaj wymieniono lub pierwszymi literami oznaczono, obiegaly tak w tutejszych sferach duchownych, jako też w dziennikach berlińskich i poznańskich.

Twierdzono, iż Stolica apostolska zamierza kapłanów tych, po odrzuceniu pierwszej listy, proponować dworowi berlińskiemu.

Ważną byłoby rzeczą stwierdzić, czy podana przez korespondenta wiadomość jest odgłosem tego, co pisały dzienniki i kombinacya na tych echach osnuta, czy też faktem jest, że rząd pruski i drugą serją kandydatów stanowczo odrzucił — żądając ponownie potwierdzenia swego kandydata.

„Germania” przyznaje powyższemu doniesieniu, że wiadomość jej o obsadzeniu stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej pod koniec kwietnia była czystym domysłem.

Niemcy zachodnio-pruscy.

Prusy Zachodnie obejmują 25,502 kwadr. kilom., 1,405,890 mieszkańców; z tych 698,694 katolików, 672,884 ewangelików, 26,547 żydów. Takie cyfry wykazał popis ludności z r. 1880, a i dzisiaj po pięciu latach stosunek ten zapewne się nie zmienił, gdyż przyrost ludności z jednej i drugiej strony wywędrował. Od r. 1875 do r. 1880 wynosił ten przyrost 62,841; w jednym roku 1881 wywędrowało z Prus Zachodnich 24,072 osób.

Prusy Wschodnie obejmują 36,976 kwadr. kilom., 1,935,936 mieszkańców, i to 249,708 katolików, 1,654,459 protestantów, 18,218 żydów. Od r. 1875 do 1880 wynosił przyrost 77,515, w r. 1881 wywędrowało 2262.

Prusy Wschodnie wybierają do sejmku 31 posłów, z których: 1) Polaka nie masz tu ani jednego; 2) 4 należy do centrum; 3) 19 jest konserwatystów; 4) 5 wolnokonserwatystów; 5) 3 do lewicy.

Prusy Zachodnie obierają posłów 22, i to: 1) Polaków 4; 2) centrum 1; 3) konserwatystów 1; 4) wolnokonserwatystów 6; 5) z lewicy 10.

Razem w obu dzielnicach na 53 posłów do sejmku pruskiego: 1) Polaków 4; 2) centrum 5; 3) konserwatystów 20; 4) z lewicy 15.

Katolików w obu prowincjach jest 943,412, protestantów 2,371,648. Stosunek posłów katolickich do protestanckich (9 : 44) przedstawia się, jak 1 : 5, podczas gdy liczba ludności katolickiej do protestanckiej przedstawia się, jak 2 : 5.

Jaki jest stosunek ludności polskokatolickiej do niemiecko-katolickiej w obu dzielnicach, nie wiemy; w każdym razie Polaków jest najmniej 2/3, t. j. około 600 tysięcy, a niemiecko-katolików 1/3, t. j. około 300,000. Tymczasem katolicy Niemcy mają w tych dzielnicach 5, a Polacy tylko 4 posłów.

Jasną tedy jest rzeczą, że katolicy niemieccy w Prusach Zachodnich i Wschodnich mają lepszą od naszej organizacyą, a nowo utworzony zachodnio-pruski komitet centralny organizacyą tę jeszcze bardziej wzmoćni.

Nie chcąc powtarzać tego, cośmy o komitecie tym już przed dwoma tygodniami napisali, zwracamy jedynie uwagę komitetu polskiego w Zachodnich Prusach na potrzebę rychłego przystąpienia do przygotowań przedwyborczych, dokładnego rozpatrzenia się w dotychczasowej organizacyi, uzupełnienia jej i wzmocnienia słabych posterunków, utworzenia nowych punktów agitacyi tam, gdzie ich dotychczas nie ma.

W akcyi wyborczej znaczy ten, kto ma siłę, kto prześcignął przeciwnika, kto w dniu walki wyprowadzi dobrze wyćwiczone szeregi do boju.

Jeśli 250,000 katolików w Prusach Wschodnich zdoła wybrać 4 posłów do centrum — czyli blisko 700,000 katolików w Prusach Zachodnich nie powinno wybrać więcej, niż 4 Polaków?

W sprawie wydalania.

W sprawie wydalania poddanych rosyjskich z dzierżaw pruskich piszą „St. Petersb. Wiedomosti”, co następuje:

„Jeżeli rząd pruski postanowił pozbyć się nowych obywateli, którzy — według słów Puttkamera — bynajmniej nie są spokojnymi i nieszkodliwymi ludźmi, to w tym nie ma nic nienaturalnego i Polacy nie powinni skarżyć się na polakożerstwo ks. Bismarcka, lecz na surowe prawa walki o byt, kierującej dziejami narodów, tak samo jak i życiem pojedynczych ludzi i przedewszystkiem na swoich politycznych przywódców, macających wodę w imię przyzwoitych idei, które utraciły polityczny grunt. I niechaj lekcy dawana Polakom przez rząd pruski nauczy ich cenę te dobrodziejstwa swobody i troskliwości rządowej, któremi się cieszą w Rosyi, i tylko w Rosyi.”

Trzeba zaiste wielkiego zasobu złej wiary, aby z jednej strony zachwalać „swobodę” i „wolność”, jakiej Polacy za-

żywają w Rosyi, i tylko w Rosyi — a z drugiej strony uważać w wypędzaniu 30 tysięcy Polaków chęci ulepszenia stosunków ekonomicznych. To, co powiedzieli w Brodnicy, Kowalewie i przy innych okazjach różnicy niemieccy Prus Zachodnich, najlepiej dowodzi, ile to gospodarze „zyskają” przez gromadne wydalanie robotników Polaków!

Korespondent „Russkich Wiedomosti” taką przestrożę daje Rosyi z powodu wzrostu ludności niemieckiej w granicach cesarstwa:

„Jakkolwiek obecne nasze stosunki z Niemcami i Austrią nader są przyjazne, pomimo to jednak pokojowe wdzieranie się do Rosyi południowo-zachodniej pierwiastek niemieckiego w obec najżyźniejszych stosunków z Niemcami, nie może nie budzić niepokojów u wszystkich Rosyan. Dość przejechać się wzdłuż granicy niemiecko-rosyjskiej i przyjrzeć się poczynionym tam przygotowaniom i przedsięwziętym ostrożnościom, dość uprzytomnić sobie współczesny polityczny stan Europy w ogóle i całą przeszłość cesarstwa niemieckiego w szczególności, by się przekonać, że wszelkie niedbalstwo z naszej strony w tym względzie, może poczynić najzłobniejszą dla nas skutki w przyszłości.”

Rzut oka na obecny stan sprawy socjalno-demokratycznej.

Berlin, 19 maja.

Demokracja socjalna złożona chorobą, a półrządowcy jej lekarzami — o toż najnowszy temat polityczny. Zdaniem dziennika „Nordd. Allg. Ztg.” obóz demokratów socjalnych i ich przewodniczący przedobnie, w tym stadium, fałszywie upojeenie zwycięskie po wyborach do parlamentu, po którym koniecznie nastąpić musiało „zawiedzione oczekiwanie”, „niesmak”. Widzimy, że półrządowcy lekarz nie bierze rzeczy na serio i spodziewa się po „moralnym” niesmaku skutków dobrych i korzystnych. W przekonaniu półrządowców uznają demokraci socjalni, że ich matadorowie w parlamencie częstują ich zamiast „chlebem reform” tylko „kamieniem frazesów agitacyjnych”, i to ma być niby zapowiedzia, że demokraci socjalni poszukają sobie innych przedstawicieli, którzy lepiej zrozumieją ich życzenia i żądania i „praktycznie się w parlamencie o nie upomną”. Ale ponieważ według przebiegów półrządowców książę Bismarck jest tym wszechwładnym, nie obwiązują więc słów w bawelne i wypowiadają bez ogródki nadzieję, że „zawiedzeni w oczekiwaniach” demokraci socjalni z całym bagażem przejdą do obozu rządowego, przyjmą reformę socjalną kanclerza i ujrzą w niej ziszczenie swych życzeń. Jest to o tyle fatalnym i niebezpiecznym złudzeniem, że może uspić czujność potrzebną i wstrzymać naturalny rozwój reformy socjalnej.

Zobaczmy teraz, jak się rzecz ma z demokracją socjalną, mniemanem jej przesileniem, jego przyczynami i skutkami.

Wiemy, że w roku 1871 przeprowadzi demokraci socjalni 102,000 głosami jednego tylko posła, w r. 1877 po wybuchu walki kulturowej mieli już 493,000 wyborców, a w jesieni 1884 mimo wszelkich przeszkód liczyli już 549,990 głosów (to jest 8,7 procent wszystkich wotantów) i 24 posłów. Każdy bystry polityk widział w tym nagłym wzroście groźne niebezpieczeństwo; ale półrządowcy powitali go z radością, ba zapragnęli nawet jeszcze większego, sądząc, że wzrost ten albo zmusi demokratów socjalnych do czynnego udziału w pracy nad reformą, co by wpłynęło na zmniejszenie grozy niebezpieczeństwa, albo też udowodnią swą niudolność w obec całego świata i towarzyszyów frakcyjnych, a w takim razie wyborcy się od nich odwrócą i zgodzą się na podaną przez rząd reformę spólną. Zapytajmy teraz, czy ta przez półrządowców postawiona alternatywa rzeczywiście się spełniła. Socjaliści po długich walkach i mozołach próbowali wzięcia udziału w reformie, czem się w obec żądających tego wyborców dostatecznie zakryli; ale opór księcia Bismarcka przeciw zaprojektowanemu wycozynkowi niedzielnemu ułatwił im agitacyą. Teraz zwołują: niczego się nie można spodziewać po rządzie, który nawet tak drobnemu żądaniu jest niechętnym. Widząc bezowocność swych usiłowań będą się starali wzmocnić swe szeregi i zwiększą tem energiczniej agitacyą.

Ale półrządowcy drwią sobie z tej agitacyi, widzą rozbitą między nimi jedność, a przewodźców napiętnowanych przez stronników zmianami zdrajców.

I na czemże się to opiera? Demokraci socjalni w parlamencie głosowali w interesie robotników przemysłowych za projektem parowcowym, za co organ frakcyjny „Zürcher Socialdemokrat” potępił ich zgromit. Część frakcyi odplaciła dziennikowi pięknym za nadobne, ale wielu ze zwolenników frakcyjnych oświadczyło, że zgadza się na poglądy tego dziennika. Te kłótnie domowe napawają półrządowców otuchą, że jedność w obozie demokratów socjalnych zupełnie się rozpręga, że ich parlamentarni przywódcy pójdą między stare graty, że demokracja socjalna zjeździe z widowni politycznej a niebezpieczeństwo zniknie. Można sobie tego życzyć, ale tak się niestety nie stanie. Nasamprzód przepaść w stronnictwie nie jest tak wielką, a potem kłótny na tych rozterkach dobrze wyszedł? Dzieje demokracji socjalnej, która powstała przed 22 laty, dowodzą, że stronnictwo to mimo niezgod i rozterek nigdy się nie rozpadło, i że przy każdej nowej ewolucyi odnosił zwycięstwo kierunek skrajny, a przeciwnicy później pod jego sztandar się zaciągali. Po śmierci Lassalla wybuchły daleko większe niezgody, niż teraz, które nawet powiodły do scysyi w „stowarzyszeniu niemieckich robotników”. Scysya tę zagodził niebawem Schweitzer zakładaniem towarzystw rzemieślniczych. Gdy Schweitzera napiętnowano jako zdrajcę, wybuchła nowa scysya; ale i tę wkrótce uchyłono, gdy Liebknecht i Bebel w roku 1869 założyli w Eisenach „stowarzyszenie Lassalla i utwór Bebla w „socjalistycznym stronnictwie robotników niemieckich.” We wszystkich tych fazach odnosili zwycięstwo skrajni, gdyż programem robotników socjalistycznych jest Marxa „socjalizm” i kolektywizm. Gdyby więc kiedyś miała powstać nowa scysya w obozie socjalno-demokratycznym — na co się jednak tymczasowo nie zanosi — w takim razie na pewne odgadnąć można, że kierunek skrajny odniesie zwycięstwo. Czy tym kierunkiem skrajnym będzie anarchizm, o tem teraz nie przesądzamy. W każdym jednak razie mnożą się jego zwolennicy i występują na pierwszy plan.

Jest to więc niepojęty optymizm, jeśli „Nordd.” po przesileniu śmie się spodziewać jakichś korzyści. Przesilenie może tylko przyspieszyć niebezpieczeństwo i dla tego nie godzi się przerywać pracy nad reformą socjalną, a mianowicie ochroną robotników.

Władimir Iwanowicz Nazimow.

(Russkaja Starina 1885, III, 555—581, artykuł drugi.)

II.

Uważając poprzedni artykuł (o którym już mówiliśmy) w tej kwestyi za wstęp niejako do życiorysu i działania wileńskiego jenerał-gubernatora, spodziewaliśmy się, iż w tym artykule znajdziemy już dużo faktów i materiałów do historyi jego jenerał-gubernatorstwa na Litwie, lecz oczekiwania nasze zawiedzione zostały, ponieważ przynajmniej połowę tego opowiadania zajmują długie tryady i wyrzekania na rząd rosyjski, że już naówczas nie gniebił i nie tępił Polaków na Litwie. — Autor tej pracy przypisuje właśnie rządowi swemu winę, że potężne jakoby zdolności Nazimowa w kierunku przesładowania Polaków nie znalazły dla siebie pola. — W naszym przekonaniu takie autora tego zdania, z jakimi teraz odzywają się często inni Rosyjanie, świadczą wymownie o wymarcu uczucia sprawiedliwości i ludzkości w społeczeństwie rosyjskiem. Łatwo nam zrozumieć podczas wojny, rewolucyi, gdy namiętności wezbrać mogą, a krew w boju zarzana daleko unosi, że wtedy działają, mówią i piszą nawet z zapalem wojowniczym, który się ze sprawiedliwością nie raz rozniża, że nie trudno natenczas nie być stronnikiem; ale we dwadzieścia kilka lat po tych smutnych naszych wypadkach, kiedy w kraju cisza, gdy spisków żadnych nie ma, gdy spokój zupełny, — i jeżeli przy takich okolicznościach nie można się zdobyć na bezstronność i sprawiedliwość dla uciśnionych i bezbronnych, — to już przekonywa o zwycięście o ogromnym upadku moralnym, o

wyzuciu z uczuć ludzkich! Umiemy cenić uczucie patriotyczne i przywiązanie do kraju, bo i my swój kraj Kochamy, ale żeby cały patriotyzm na tym tylko budować, aby siać nienawiść do Polaków i tym się niejako szczyścić, to już przechodzi nasze pojęcie! Nie można się więc dziwić, że w takim właśnie społeczeństwie mógł się wyłęgnąć nihilizm, targający wszystkie węzły społeczne.

Leż wracamy do apologety Nazimowa. Według słów jego, N. pierwszy raz zapoznał się lepiej z Polakami, gdy cesarz Mikołaj mianował go prezesem komisji w sprawie Szymona Konarskiego; tu Nazimow miał okazać wiele jurysdykcyjnych zdolności i nawet sprawiedliwości, której zawdzięczać mają uwolnienie z więzów niektórzy Polacy, niesprawiedliwie o spiskowaniu oskarżeni.

Od tego czasu, jakoby Nazimow ciągle studiował dzieje Polski, starał się obeznać z charakterem Polaków i gdy został wielkorządcą na Litwie w lutym 1856 roku, to już wiedział doskonale, z kim ma do czynienia i jakie czeka go tam zadanie. Jednakże zadanie to było trudne bardzo, jak mniema autor, ponieważ „sieć intryg“ otaczała generał-gubernatora. Te „polskie intryki“, które i dziś spać nie dają p. Katkowowi i dużą go, jak zmore, grają ważną i wielką rolę w niniejszym opowiadaniu. Apologeta Nazimowa utrzymuje, że ma w tece swój duży materiał do historii tych „intryg“, tymczasem nie trzymając się, jak w całym opowiadaniu, chronologicznego porządku, zdaje sprawę z jednej tylko „intrygi“, której sprawcą był hr. Starzeński. Chwała! Nazimowa tak mówi o tym Starzeńskim. (Jest to Wiktor hr. Starzeński, herbu Lis, syn Macieja † 1852 i Maryi z hr. Baworowskich, dziedzic Strabli i Hulic w Grodzieskim, umarł w 1882, żonaty był z Włoską Maryą de Bezzi, zmarłą także w 1875; zostawił liczne potomstwo.)

Hr. Starzeński, przyjaciel Andrzeja hr. Zamojskiego, stronnik polityki hotelu Lambert i partii „białych“ był najznakomitszym i najrzeczniejszym działaczem w „sprawie polskiej“ w północno-zachodnich guberniach. Już z domu rodzicielskiego wyniósł ogłady towarzyską i umiejętności życia z ludźmi; nauki u Jezuitów we Freiburgu to wszystko udoskonaliły jeszcze. Po skończeniu nauk r. 1846 r., wstąpił w Petersburgu do wojska, do dragonów i dosłużył się rangi sztabkapitana, lecz samowolny wyjazd z Petersburga do Włoch, aby się tam już podczas krymskiej kampanii odznaczył się, został udekorowany orderem św. Jerzego i otrzymał w 1856 roku dyplom, osiadł w swoich dobrach w grodzieskiej gubernii, wybrany następnie gubernialnym marszałkiem szlachty. Na tym stanowisku zastały go wypadki 1861 roku. Hr. Starzeński miał liczne stosunki na Litwie i w Petersburgu jak nawet dość wysokich i polecano go Nazimowowi z Petersburga od jednej wpływowej nawet osobistości. Ale hr. Starzeński oddany był całym sercem „sprawie polskiej“ i otrzymał misję (tak dalej mówi autor) z hotelu Lambert działania na Litwie w „polskim duchu“, żeby nie dotykając kwestji połączenia Litwy z Kongresówką,

postarać się o powrocie tych praw i urzędów, które były dane Litwie przez Aleksandra I, nadto powinien on być, działając zawsze legalnie i lojalnie, pod opieką rządu rosyjskiego, dążyć do rozwoju i do wyosobnienia kraju, uwzględniając interesy miejscowej ludności. — W tym też duchu podawał hr. Starzeński niejednokrotnie memoranda i projekty Nazimowowi, w celu uspokajania ludności, czyniąc jej potrzebom zadość. Generał-gubernator jednakże uważał go za szkodliwego agitatora, którego „brednie polityczne“ nie warte były nawet uwagi, to też miał go N. na oku i, gdzie tylko mógł, wszędzie mu szkodził, i wpływom do N. należało przypisać, że nie pozwolono hr. Starzeńskiemu wydawać w Wilnie różniczo-ekonomicznego czasopisma w polskim języku, a także zabronił jemu, i jeszcze kilku obywatelom, założyć kredytowego Towarzystwa w stolicy Litwy.

Widząc tedy hr. Starzeński, że z Nazimowem nie może zrobić — tak dalej pisał autor — udał się do Petersburga przy końcu 1862 roku, i za pomocą swoich znajomych wyrobił sobie audiencyję u cara, który był wtedy w Moskwie, a nawet został przedstawiony carowej i wręczył Aleksandrowi II swój projekt na piśmie w kwestji polskiej na Litwie, który w zasadzie nawet przyjęto. Jakiego rodzaju był ten projekt, nie określa bliżej autor, tyle tylko powiada, że nie podobał on się bardzo duchowieństwu; nie przeszkadzało to jednakże autorowi w innym miejscu nazwać ten projekt „wymysłem Jezuitów.“ (!?) Dawszy hr. Starzeńskiemu miano nowego Wallenroda, leje autor łzy z powodu przykrego bardzo położenia generał-gubernatora w obec „machinacji polsko-jezuicko-szlacheckich“ w stolicach państwa. Myśmyśmy jednakowoż woleli, aby autor w miejsce tych czczych deklamacji i subiektywnych poglądów dał nam raczej poznać treść owego memorandum, tak bardzo ciekawego ze wszech miar dla nas i historii tych czasów. — W ogóle, jak dotąd przynajmniej, w całym tem opowiadaniu bardzo mało faktów i rzecz traktowana pobieżnie. Gdy usuniemy na stronę wykrzykniki i lamentacje autora, to mało co zostanie z tego, co do rzeczy wprost należy.

Autor zwraca jeszcze uwagę na przyjęcie udziału swego bohatera w sprawie uwłaszczenia włościan. Car miał bardzo lubić N. i nie mieć przed nim tajemnic państwowych; otóż gdy na wiosnę 1856 N. pojechał do Brześcia Litewskiego na zamiarze rządu oswoobodzeniu włościan i otrzymał jednocześnie polecenie, aby przygotować umysły do tej reorganizacji i nawet jednak zwolenników w kwestji uwłaszczenia, które w rosyjskich guberniach mało znalazło odgłosu i przyjęcia, jak autor o tem dość obszernie mówi, lecz to już nas nie tak bardzo obchodzi. N. potrafił prędko skłonić na stronę reform włościańskich Orzeszkę, gubernialnego marszałka grodzieskiego, Lubiańskiego, marszałka osmiańskiego powiatu, Chomińskiego, marszałka święciańskiego, a w kowieskiej gubernii Ireneusza księcia Ogińskiego i Adolfa hrabiego Czapskiego. Po koronacji objeżdżając Litwę, N. propagował pomiędzy szlachtą uwłaszczenie włościan, mówiąc, że już

Kościuszką o tem myśleli to miało wielki wpływ robić i ujmować sobie umysły szlachty. Uformowały się potem komitety do spraw włościańskich, które zainicjowały prośbę do cara, aby oswoobodzić włościan, z czelem Nazimow w wrześniu 1857 roku pojechał do Petersburga. Na tem się kończy artykuł drugi. I tak z tego źródła, niepojędnego wcale okazuje się widocznie, że szlachta nasza okrzyknięta i obwiniana przez naszych najserdeczniejszych i prasę postępową, przyjęła inicjatywę w uwłaszczeniu i oswoobodzeniu włościan i że ta sprawa więcej miała zwolenników na Litwie, niżeli w Rosyi.

## Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 18 maja.

(Sprawy wyborcze. — Intronizacya.)

(a) Jeszcze tylko kilkanaście dni dzieli nas od wyborów, które w tym roku będą nie małe budziły życie, mianowicie ze względu na Rusinów. Partya młodych połączyła się, jak wiadomo, z partją „Rady ruskiej“, a oprócz tego występują kandydaci t. zw. metropolitani. Ze partji młodych została przez starą partją steroryzowana, o tem wiecej już z poprzednich korespondencyi. W sobotę odbyło się posiedzenie centralnego komitetu ruskiego, a i tam okazało się, że narodowcy poszli zupełnie na łaskę i niełaskę moskalofłów. Zapadła bowiem uchwała zasadnicza, że po ostatecznym mianowaniu kandydata wszyscy inni Rusini, starający się o mandat, muszą z odpowiedzialnego okręgu bezwarunkowo ustąpić — i na to partya młodych się zgodziła. Ztąd też zaraz nalegano na prof. Romańczuka, aby zrzekł się kandydatury na okręg Kalusz-Dolina-Bóbrka na korzyść p. Kulaczkowskiego, za co mu obiecano okręg Żółkiew-Rawa-Sokal, gdzie miał kandydować prof. Wachnianin. Zresztą otaczają się Rusini wielką tajemnicą; w obec tego praca komitetów powiatowych i obywatelstwa wiejskiego będzie nie mała, aby przeszkodzić kandydatom antynarodowym. Nie wolno nam igrać z ogniem — oby więc osobistości i ambicyjki odłożono na stronę, a zszeregowano się w jeden zbyte zastęp.

Centralny komitet dla Galicyi wschodniej zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: Tomasza hr. Staudnickiego na okręg Złoczów-Przemysły; Tytusa Kielanowskiego na okręg Kałusz-Sanok-Brzozów-Lisko; ks. Jana Ozarkiewicza na okręg Kołomyja-Kossów-Sniatyn. Ostatni zasiadał już w Radzie państwa i gorliwym był obrońcą spraw ruskich; zresztą dobro kraju zawsze miał na oku, a w sprawach ekonomicznych szedł ręką w rękę z naszą delegacją. Tego kandydaturę zwalcza komitet ruski z całą stanowczością. — Nado ogłasza centralny komitet wyborczy kandydaturę prof. dr. Euzebiusza Czernkaskiego na miasto Tarnopol i Brzeżany. Dziś wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie wyborców lwowskich, na którym deputowani do Rady państwa pp. dr. Smolka i Lewakowski zdać mają sprawę z czynności poselskich. Intronizacya Najprzewielebniejszego ks.

Arcybiskupa Morawskiego odbyła się wczoraj wśród sprzyjającej pogody. Akt uwieczysty rozpoczął się w kościele OO. Dominikanów, dokąd przybyli także reprezentanci władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, oraz Najprzew. ksks. Arcybiskupi Issakowicz i Sembratowicz, ksks. Biskupi Dunajewski, Pełecz, Łobos i inni dostojnicy kościelni wszystkich trzech obrządków. Z okolicy Lwowa i przedmieść przybyły liczne procesje z swymi proboszczami na czele. Po przywitaniu ks. Arcybiskupa w bramie kościoła przez proboszcza kapituły ks. infułata Mossinga wprowadzono ks. Arcybiskupa do kościoła, gdzie odprawił mszę św. czytana ks. Biskup Dunajewski. Po mszy św. wyruszył pochód do kościoła archikatedralnego, gdzie odbyła się uroczystość intronizacyi. Palusz włożył na ks. Metropolity ks. Biskup Dunajewski. Imieniem kapituły przemówił po łacinie ks. kanonik Jurkowski, na co również po łacinie odpowiedział ks. Arcybiskup, wskazując na zaszczytne postanowienie duchowieństwa; — w końcu przemówił po polsku do licznie zebranego ludu. Po akcie kościelnym udał się ks. Arcybiskup do klasztoru Sióstr Miłosierdzia, gdzie odbył się koszem tego obiad dla 100 ubogich. Później odwiedził seminarium. Po godzinie 4 przyjmował ks. Arcybiskup deputacyę duchowieństwa, w którym imieniu przemawiał proboszcz parafii św. Mikołaja ks. Odegiwicz, wręczając nowemu Arcypasterzowi w upominku kielich złoty. Po godzinie 5 odbył się w obszernym refektorzu klasztoru OO. Dominikanów bankiet dla 250 osób. Pierwszy toast wniósł Solenizant na cześć Ojca św., dalej cesarza, namiestnika, komenderującego ks. Wirtemberskiego. Później ks. Biskup Dunajewski wniósł toast na cześć ks. Arcybiskupa Morawskiego, a ten odpowiedział toastem na cześć wszystkich Arcybiskupów i Biskupów kraju.

Wiedeń, 18 maja.

(Ruch wyborczy. — Varia.)

(b) Baron Aleksander Bach temi dniami ogłosił odezwę do wyborców miast salzburskich. Oświadcza on, że w Izbie poselskiej starać się będzie o utworzenie grupy czyli klubu konserwatystów niemieckich. Właśnie tego zadania już w r. 1873 dokonał hr. Hohenwart, tworząc klub prawego środka, który obok Słowianców i Dalmatyńców obejmował wszystkich konserwatystów posłów niemieckich, dopóki p. Lienbacher swemi nieważ hr. Hohenwart przyjmuje mandat poselski, przeto jest nadzieja, że odmówi krzesła w Izbie panów i nadal w Izbie poselskiej połączy pod swym sztandarem konserwatystów niemieckich. Ale choćby ta nadzieja zawiodła, choćby hr. Hohenwart przeniósł się do Izby panów, to baron Bach byłby osobistością najmniej słowną do przewodniczenia takiej frakcyi. Bo hr. Hohenwart cieszył się powszechnym zaufaniem w wszystkich autonomistach, gdy przeciwnie br. Bach jest w obozie autonomistycznym najnie-sympatyczniejszą figurą. Trudno przypuścić, aby frakcyja niemiecka, na której czele stałby baron Bach, mogła wejść i pozostać w ścisłym związku z Kołem poselskim i klubem czeskim. Zresztą nawet

konserwatyci niemieccy, wyjąwszy koteriją Lienbachera, wypierają się wszelkiej styczności z baronem Bachem. I tak np. „Tiroler Stimmen“, organ ks. Greutera i konserwatystów tyrolskich, kandydatów byłego ministra centralistycznego nazywają bardzo niefortunną.

Jeden z najbardziej wpływowych przywódców zjednoczonej lewicy, były marszałek Izby poselskiej dr. Rechauber, ogłosił wczoraj w Hradcu styryjskim odezwę, w której oświadcza, że nie przyjmie już mandatu poselskiego. Uzasadnia to słabością stanu zdrowia, gdy „ucisk Niemców“ wymaga zdrowych i „mężnych bojowników.“ P. Rechauber rzeczywiście od kilku lat mocno zapadł na zdrowiu, a choć niejednokrotnie zabierał głos w rozprawach parlamentarnych, to już nie było w jego mowach ani śladu dawniej wery. Z tem wszystkim, jako jeden z najdawniejszych przywódców lewicy, w której szeregach od roku 1861 obok Kaiserfelda zajmował jedno z pierwszych miejsc, dr. Rechauber dodawał swemu stronnictwu w parlamencie powagi i był jedną z tych osobistości, które ewentualnie można było zaprezentować monarsze na kandydata do teki ministra. Z takich osobistości jedne, jak Kaiserfeld, br. Mansfeld, ks. Auersperg w ostatnich latach zeszedł śmiercią, inne, jak Depretis, Stromayer, Glaser spoczęli na wysokich urzędach. Po usunięciu się dr. Rechaubera z dawnych przywódców lewicy pozostał już tylko baron Chlumecky i dr. Herbst, już nie jako przywódcy, lecz jako maryonety niemieckich radykałów à la Knotz, Krzepak i Strauche. Istotnie stósunki lewicy coraz to wyraźniej rozprzegają się.

Od kilkunastu lat miesiąc maj nie zachował się w Wiedniu tak nieprzyjzwoicie, jak obecnie. Przedwczoraj padał śnieg a wczoraj okoliczne wzgórza pokryte były gęstym śniegiem. Nado zwrzała straszliwa burza, która nie tylko uszkodziła domy, lecz także spowodowała śmierć kilku ludzi. W pobliżu cmentarza na Wamels znaleziono wczoraj trupa młodego człowieka, liczącego około 25 lat, który widocznie pocalony na ziemię przez burzę, marnie skończył. Pod Penzingiem zapadła się chata, w której znajdowało się dwóch robotników, z których jeden Hanak, poniósł śmierć. Także z innych miast Austrii, mianowicie z Ołomuńca, Linciu i Temeswaru donoszą o strasznej burzy, która mocno uszkodziła domy i lasy.

Jutro przybędą tu w powrocie z Carogrodu królowa szwedzka i królowa Karolina i zatrzymają się tutaj przez jeden dzień.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Organ półrządowy Stolicy Apostolskiej, „Moniteur de Rome“, pisze obchodzie uroczystości św. Metodęgo przesłizmatyków, co następuje:

Tysiącna rocznica śmierci św. Metodęgo żywe wywołała zajęcie wśród panslawizm. Pojął on w istocie, iż tysiącna rocznica św. Metodęgo wywołuje wspomnienie przywiązania, jakie ten wielki Apostoł okazał zawsze dla Stolicy św., wzywa tem samem Słowian schizmatyków do powrotu do dawnej jedności z Kościołem rzymskim. Szło przeto panslawizmowi z jednej strony o stawianiu tamy szlachetnemu uniesieniu katolików, a

konie nie były dalej jak o krok od jejtwarzy, i krzyknął:

— Alt!

Koń wsparł się czterema nogami stanął jak wrty.

— A co? — rzekł Kmicic.

— Jak to powiadają: oczy i nos jelenia, chód wilka, chrapy łosia, a pień niewiasty! — rzekł książę Bogusław.

Jest wszystko, co potrzeba. I komeń rozumie niemiecką?

— Bo go objeżdżał mój kawalkar Zend, który był Kurlandczyk.

— A ścigał szkapę?

— Wiatr Waszej Książęcej Mości nim nie dogoni. Tatarzyn przed nim ujdzie!

— Grzeczny musiał być kawalkar bo widzę, że i wyjeżdżony koń bardzo.

— Czy wyjeżdżony? Wasza Książęca Mość nie uwierzy. Tak on chodzą w szereg, że gdy szereg idzie skokiem możesz Wasza Książęca Mość ugnać go, a on się o pół chrapów z szeregu nie wysunie. Jeśli Wasza Książęca Mość raczy spróbować i jeśli się na dwóch stajach choć o pół lba wysunie, to darmo oddam.

— Tuby było największe dzwio, że się z puszczonemi ugłami nie wysunął.

— I dzwio i wygoda, bo obie ręce wolne. Nieraz tak było, że w jednym miał szablę, w drugiej pistolet, a w drugiej darmo.

— Ba, a jeśli szereg zawraca?

— Tedy zawróci i on, nie poposzą wszy linii.

— Nie może być! — rzekł książę tego żaden koń nie uczyni. Widziałem we Francyi konie muszkietierów królewskich, bardzo ćwiczone, umyślnie, ceremonii dworskich nie psowały, przecie trzeba je ugłami prowadzić.

— W tym koniu człowieczy wyciep... Niechże W. Ks. Mość sam spróbuje.

— Dawaj! — rzekł po chwili następującego

— (Ciąg dalszy nastąpi.)

# POTOP

PRZEZ  
HENRYKA SIENKIEWICZA.  
TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 113.)

I umilkł, chcąc zbadać wrażenie, jakie szalona myśl uczyni na żołnierzy, a oni umilkli także i patrzyli w niego jak w tęczę, tylko wąsiska ruszały im się i tylko twarze stały się groźne i złojeckie.

— Pal blisko, nagroda daleko! — rzekł Kmicic.

— Mało nas! — mruknął Zawratyński.

— To gorzej, niż z Chowańskim! — dodał Lubieniec.

— Wojska wszystkie w rynku, a we dworze jeno straż i dworzani ze dwudziestu — rzekł Kmicic — którzy niczego się nie spodziewają, nawet i szabel przy bokach nie mają.

— Wasza miłość swoją głowę stawi, czemu my nie mamy naszych postawić? — odparł Soroka.

— Stuchać! — rzekł Kmicic. — Jeśli chytrością go nie weźmiem, to inaczej wcale nie weźmiem... Stuchać! ja wejdę do komnat i po chwili wyjdę z księciem... jeśli książę siądzie na mego konia, tedy ja siądę na drugiego, i pojedziem!... jak odjedziemy ze sto, albo z półtora krokwów, tedy go we dwóch porwać pod pachy i w skok, co tchu w koniach!

— Wedle rozkazu! — rzekł Soroka.

— Jeśli nie wyjdziem — mówił dalej Kmicic — a usłyszycie strzał w komnacie, tedy mi gruchnąć z garlacy po straż i konia mi podawać, jak tylko wypadną z drzwi.

— Tak i będzie! — rzekł Soroka.

— Naprzód! — skomenderował Kmicic.

Ruszyli i w kwadrans później stanęli przed kołowrotem starościeskiego dworu. Przy kołowrocie po staremu stało sześciu

halebardzystów, a czterech we drzwiach sieni. Po podwórzu kręciło się przy karcie kilku masztalerzy i forsyów, których doglądał zacy jakiś dworzanin, cudzoziemiec — jak można było poznać ze stroju i peruki. Dalej wedle wozowni zakładano konie do dwóch jeszcze kolaszek; olbrzymi pajukowie znosili do nich luby i sepety. Nad tymi czuwał człowiek cały czarno ubrany, z twarzy wyglądający na medyka albo astrologa.

Kmicic oznajmił się, jak i poprzednio, przez dyżurnego oficera, który po chwili wrócił i wzywał go do księcia.

— Jak się masz kawalerze! — rzekł wesoło książę. Taksę mnie nagłe opuścił, że myślałem, iż skrupuły w tobie od moich słów rebelizowały i nie spodziewałem się widzieć cię wycię.

— Jakżebym to nie miał się przed drogą pokłonić — rzekł Kmicic.

— No! przecie myślałem także, że wiedział książę wojewoda, kogo z poufną misją wysłać. Skorzystam i ja z ciebie, bo ci dam kilka listów do różnych znacznych osób i do samego króla szwedzkiego. Ale cóżes to tak zbrojny, jak do bitwy?

— Bo między konfederatów jęde, a właśnie i tu w mieście słyszałem i Wasza Książęca Mość to potwierdził, że niedawno temu przechodziła tędy konfederacka chorągiew. Nawet tu w Pilwiskach okrutnie żołtarenikowych ludzi przeproszyli, bo to zawołany żołnierz prowadzi owę chorągiew.

— Któż to taki?

— Pan Wołodajowski, a jest z nim i pan Mirski i pan Oskierko i dwóch panów Skrzetuskich: jeden ów Zbarańczyk, którego żonę chciales Wasza Książęca Mość w Tykocinie oblegać. Wszystko się to przeciw księciu wojewodzie pobuntowało, a szkoda, bo tędy żołnierz. Cóż robić! są jeszcze tacy głupi ludzie w tej rzeczypospolitej, którzy nie chcą za czerwone sukno wraz z Kozakami i Szwedami ciągnąć.

— Głupich nigdzie na świecie nie

brak, a szczególnie w tym kraju — rzekł książę. Ot! masz listy, a oprócz tego, jak zobaczysz jego szwedzki majestat, tedy wyznaj mu niby poufnie, że w duchu taki sam jego stronnik, jak i mój stryjeczny, jeno do czasu muszę symulować.

— Kto nie musi symulować! — odparł Kmicic. — Symuluje każdy, zwłaszcza, jeśli chce czegoś znacznego dokonać.

— Pewnie, że tak jest. Spraw się, panie kawalerze, dobrze, a będąc ci wdzieczny i nie dam się w nagradzaniu księciu wojewodzie wileńskiemu prześcignąć.

— Jeśli taka łaska W. Ks. Mości, to z góry o nagrodę poproszę.

— Masz tobie! Pewnie cię tam książę wojewoda nie zbyt suto na drogę opatrzył. Wąz u niego w skrzyni siedzi.

— Niechże mnie Pan Bóg zachowa, abym miał pieniędzy żądać. Nie chciałem ich od księcia-hetmana, nie wezmę i od W. Ks. Mości. Na własnym żołdzie jestem — i na własnym pozostanę.

Książę Bogusław spojrział ze zdziwieniem na młodego rycerza.

— E, to widzę Kmicicowi naprawdę nie z tych, co ludziom w ręce patrzy. O co tedy idzie, panie kawalerze!

— Rzec jest taka, W. Ks. Mość. Nie rozmyśliwszy się dobrze w Kiejdanach, wziąłem ze sobą konia wielkiej krwi, żeby to się przed Szwedami pokazać. Nie przesadzę, jeśli rzeknę, że lepszego w kiejdańskich stajniach nie masz. Teraz tedy mi go żal i strach mi, żeby się po drogach, karczmach albo od nieuczestów nie sterał. A jako o przycie nie trudno, może i w nieprzyjacielskie ręce wpaść, choćby tego pana Wołodajowskiego, który personaliter okrutnie na mnie zawzięty. Umyśliłem tedy prosić W. Ks. Mość, abys go raczył na przechowanie wziąć i zażywać, póki się sposobniejszą porą o niego nie upomnę.

— To mi go lepiej przedaj.

— Nie może być, bo to byłoby, jakoby przyjacielu przedawał. Mało sto

koń

koń

koń

koń

koń

koń

koń

koń

koń

drugiej zaś o nadanie charakteru sui generis uroczystościom, odbywającym się na cześć św. Apostoła.

Aby wykonać część pierwszą tego programu, ogłoszono, iż należy się obawiać politycznych manifestacji w rodzaju katolicko-austriackiego panslawizmu, i starano się rozbudzić zawiść różnorodnych plemion Austro-Węgier. Słowianie katolicy atoli zdolali dotychczas ująć wszelkich zasadzek, a trzymając się zdalek od wszelkich manifestacji, mogących przybrać polityczny charakter, obchodzili uroczystości i jeszcze obchodzą będą tysiącletnią rocznicę św. Metodego, okazując publicznie podobną cześć dla św. Apostoła i dając jawne dowody przywiązania do Stolicy św. — Tym sposobem Słowianie katolicy potrafili zachować podczas uroczystości swe prawdziwe piętno.

W zamian panslawizm schizmatyki nie pomógł żadnej sposobności, aby nadać owym uroczystościom charakter politycznych manifestacji na korzyść świętej Rosji i hegemonii jej nad wszystkimi Słowianami.

Dążenia te wykazywano jawnie przede wszystkimi w Petersburgu. Brali w nich udział ekskomunikowany ks. Naumowicz, obok metropolity serbskiego, eks-ministra Risticza i redaktora „Słowa“ lwowskiego, organu panslawistycznego ruskiego, wydawanego dla Rusinów galicyjskich.

Podczas zebrań i uctw wznoszono publicznie toasty na zjednoczenie wszystkich Słowian pod berłem carskim.

Bułgarzy odszczepieńcy postanowili iść za tym prądem. Ich eksarcha, prawdziwy agent panslawizmu rosyjskiego, poruszył wszelkie sprężyny, aby uroczystość nosiła charakter przepisany od komitetów panslawistycznych.

Obchodzone owe rocznice nie w Zofii, nie w Filipopolu, lecz w Carogrodzie, w przyszłej stolicy państwa panslawistycznego. W dopełnianiu tych ceremonii pomagało panslawistom dwóch metropolitów, przeznaczonych na stolicę biskupie w Ochrydzie i Orsowie w Macedonii, co uważano powszechnie jako nowe wezwanie patriarchy, który sprzeciwiał się mianowaniu tychże metropolitów.

W panegiryku, napisanym na cześć św. Metodego, wyraził eksarcha politowanie dla Słowian katolików z powodu ich łączności z Zachodem łacińskim, a wynosił pod niebiosa Słowian schizmatyków, stanowiących Kościół wschodni. Skarżył się także na „wymaganie i pretensje“ patriarchy i upominał się o prawa niepodległości swego Kościoła bułgarskiego, utrzymując, że pomiędzy Grecami i Bułgarami nie może być nadal innej unii, jak tylko jedność dogmatów. Była to mowa skierowana zarazem przeciwko katolicyzmowi i helenizmowi, mowa, którą można streścić w tych kilku słowach: Nie ma wcale zależności od Rzymu lub Carogrodu — żywił słowiański musi być najzupełniej niepodległym.

Wszystko to dowodzi jasno, iż panslawizm używa religii w celach politycznych. Dla niego prawosławie jest tylko środkiem połączenia wszystkich Słowian pod panowaniem rosyjskim. Lecz postawa ta wywołuje opór helenizmowi, zawiść młodych państw słowiańskich, nienufność Austro-Węgier i zajęcie powszechnych dyplomacyi. Słowem, tysiącletnia rocznica św. Metodego, taka, jaką ją Słowianie schizmatycy obchodzili, dowiodła najdobitniej, iż prawosławie moskiewskie jest tylko religią polityczną.

## NIEMCY.

\* Berlin, 19 maja. Zdrowie cesarza. W dzisiejszym dniu wstrzymała cesarza lekka chrypka i zaziębienie od inspekcji ćwiczeń brygady na polu tempelhofskiem.

— Król belgijski. Spodziewają się przybycia króla belgijskiego, który ma stanąć w Berlinie w czwartek dnia 21 bm., aby podziękować cesarzowi za pomoc Niemiec w sprawie Congo. Służbę honorową przy królewskim gościu obejmie generał-porucznik bar. Loë.

— Recydywa ks. Bismarcka nie była długotrwała, gdyż dzisiaj wyjechał na kilka dni do Schönhausen.

— Wybór następcy bar. Schorlemmera, właśc. fabr. Timmermanna w okręgu Ahaus-Steinfurt-Tecklenburg nastąpił ogromną większością. Padło bowiem na niego 10,982 głosów. Właściciel dóbr Kröner (narod.) otrzymał 462, sędzia Weihe (konserwatysta) tylko 139 głosów.

— W konsekracji ks. Biskupa dr. Rossa w Limburgu wzięli udział ks. biskup dr. Kopp, z Fuldy i ks. ks. biskupi trewirski i hildesheimski. Obecnych było około 80 tysięcy.

— Studenci medycyny. Liczba studentów medycyny w półroczu zimowym r. 1884—85 wynosiła: w Wiedniu 2291, w Berlinie 1133, w Monachium 874, w Wyrzburgu 791, w Lipsku 695, w Gryfii 408, w Wrocławiu 370, w Gradcu styryjskim 369, we Fryburgu 307, w Halli 296, w Bonn 251, w Królewcu 247, w Erlandzie 222, w Heidelbergu 210, w Marburgu 206, w Strasburgu 204, w Zurychu 199, w Getyndze 190, w Tybindzie 185, w Bernie 184, w Kilonii 174, w Jenie 155, w Genewie 144, w Giessen 135, w Bazylei 113, w Rostoku 87.

## ROSYA.

\* Dzienniki rosyjskie są płodne w nowe projekty zgębienia wszystkich żywiłów nierosyjskich — do rzędu tych pomysłów dziennikarskich zaliczyć należy nową organizację prokonsulatów rosyjskich, jaką „Nowoje Wremienia“ podsuwają.

„Jest zamiar utworzenia specjalnego ministerstwa dla „krawędzi“ państwa (ministerstwo okroin); instytucja ta miećby powinna,

zdaniami gazety, na czele stać w czysto-rosyjskim duchu, umiejącego w sposób zgodny z wymaganiami polityki rosyjskiej rządzić wszystkimi krawędziami, otaczającymi Rosyę, więc Turkestanem, Królestwem Polskim, Syberią itp., „ożywiają“ je wyższej rzeczonemu duchem, ile sil i możności. Dopomagaliby ministrowi w tej sprawie rada, w skład której weszliby eksjeneral-gubernatorowie, eksposłowicy i dyplomaci, obznajomi dobrze z daną krawędzią i czuwający nad fermentacją społeczno-polityczną w jej obrębie, w duchu i kierunku wskazanym przez politykę centralną. Prowin-cyje skrajne, jak w porę przypomina gazeta, miewały różnymi czasami swoje specjalne ministery i komitety, będące rządowym organem ich potrzeb i zalecające ich sprawy; tak Królestwo Polskie miało komitet do spraw w Petersburgu; w ministerstwie spraw zagranicznych utworzony został departament azjatycki itp. Proponowane przez „N. Wremia“ ministerstwo krawędzi byłoby jednak czymś innem; byłoby to coś w rodzaju angielskiego ministerstwa kolonii, choć znowu zapawne nie w tym gnieście, bo tamto wysyłało tylko swoje kolonie, gdy to miałyby prócz tego zapewne inne jeszcze cele.

## FRANCYA.

\* Paryż, 19 maja. Izba deputowanych ukończyła dziś jeneralne obrady nad ustawą o organizacji armii kolonialnej i 441 przeciw 39 głosom postanowiła przejść do szczegółowych rozpraw. Izba przyjęła bez osobnego głosowania pierwsze cztery artykuły, które odnoszą się do organizacji armii afrykańskiej. Podczas dyskusji nad artykułem 5, dotyczącym powoływania pod chorągiew wojsk marynarskich w czasie wojny oświadczył minister marynarki, że godzi się na to powoływanie, że ma ono nastąpić po ukończeniu wypraw w dalekich stronach. Minister wojny, zapytany, kiedy ustawa ma wejść w życie, odpowiedział, że życzy sobie, iżby to przedko nastąpiło, i żeby na przyszłość nie podejmowano wypraw w dalekie strony, ponieważ one stać się mogą niebezpiecznymi dla kraju. Minister wojny oświadczył w końcu, iż nieprawdą jest, jakoby pomiędzy nim a ministrem marynarki istnieć miały jakie różnice w zapatrywaniach. Izba przyjęła w końcu artykuł 5 wraz z poprawką, wedle której wojsko marynarskie ma zatrzymać swą dotychczasową nazwę.

— Stan zdrowia Viktora Hugo tak się pogorszył, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Chorego odwiedził, prócz wielu innych, minister Brissot, Freycinet i marszałek Floquet.

— Z obrad nad wnioskiem Huguesa, żądającym amnestyi, winniśmy w uzupełnieniu sprawozdania naszego dodać, że Hugues zarzucał politycy, iż ona sama pchała radykałów i rewolucjonistów do buntu, że w organie rewolucyjnym „La Revolution“ zamieszczała podburzające artykuły swego pióra itp. Pan Andrieux, który sam o tym pisał, bronił politycy, dowodząc, że dla osiągnięcia dobrych informacji musiały mieć styczność z rewolucjonistami, musiła wysłać swym ułatwić przystęp do ich obozu, gdzie za pieniądze zdradzano współpracowników rewolucyi. Tylko w ten sposób mogła polityka przeszkodzić zamachowi na Izbę i wysadzeniu w powietrze pałacu Thiersa.

## ANGLIA.

\* Londyn, 19 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu obradowała Izba nad białem o drobnych posiadłościach włościańskich w Szkocji i o ustanowieniu sumy dzierżawczej i przyjęła go w pierwszym czytaniu. Lord-adwokat dla Szkocji, Balfour, kładł podczas dyskusji na to przycisk, że bil daje większą pewność tak dzierżawcom, jak właścicielom, zniża stopę czynszu i w ogóle zapewnia dzierżawcom lepsze wynagrodzenie w razie ustąpienia, aniżeli w roku 1883. W razie zwiększenia czynszu dzierżawcy powinni państwo — jak mówił lord-adwokat — dawać zaliczki po 3 ipół procent; zaliczki te wszakże nie mogą przechodzić sumy pięcioletniego czynszu dzierżawczego.

— Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej zdawał sprawę podsekretarz stanu Aschley z obrad komisji niemiecko-angielskiej, zajmującej się sprawą wyps, położonych na morzu Południowym. Oświadczył on na zapytanie Mac Arthura, że komisarze powiadomili rządy swe o projektach swych i polecieli je do przyjęcia, mianowicie, ażeby obadwa rządy przyznały na swych terytoriach zupełną wolność handlu i żeglugi, jako też wolność obierania miejsca zamieszkania. Co się tyczy handlu niewolnikami, polecono ażeby Niemcy wydały podobne, co Anglia i jej kolonie rozporządzenia. Komisja jest tego przekonania, że nad handlem niewolników powinna czuwać wspólna kontrola obu krawędzi. Co się tyczy sprzedaży broni i rozpalających napojów, to komisarze obu państw zgodzili się na to, iżby zabroniono sprzedawać tych artykułów krajowcom w wszystkich tych miejscowościach, które pozostają pod kontrolą obu rządów. Co się zaś tyczy tych wyps, nad którymi nie dierży władzy żadne mocarstwo europejskie, jak angielskim poddanym wywozić tam broń i napoje alkoholiczne. Poruszono także myśl, ażeby zawezwano inne także państwa morskie do zajęcia tego samego stanowiska w obec ich poddanych. O ile się tyczy rządów Niemiec i Anglii, to są usprawiedliwione nadzieje, że przy-

dzie pomiędzy niemi do porozumienia w sprawach, które rozstrząsa komisja angiello-niemiecka.

Na temże samem posiedzeniu powiadomił Izbę podsekretarz Fitzmaurice, że handlowe rokowania Anglii z Hiszpanią rozbiły się ostatecznie, a to z powodu zachowania się rządu hiszpańskiego i nie ma nadziei, iżby na nowo można tak rychło zawiązać układy.

— Izba gmin uchwaliła na posiedzeniu w dniu 15 bm. bardzo znaczną większością upoosażenie księżniczki Beatrixy, która wychodzi za mąż za księcia Battenberga; upoosażenie to wynosi rocznie 6000 funtów szterlingów (120,000 marek).

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 20 maja.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi kancelaryi Gellertowi przy sądzie nadziemińskim w Kwidzynie, królewski order korony czwartej klasy.

\* **Na pomnik ś. p. dr. Marcinkowskiego** nadesłał nam szanowny obywatel p. Wieczorek z Puszczółczyna marek 40, złożonych na ostatniem zebraniu Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu szubińskiego, odbytem w Żninie.

Dziękujemy serdecznie szanownemu inicjatorowi za popieranie tej myśli i polecamy innym powiatom przykład szubińskiego do naśladowania. My sprawę tę gorąco polecamy i prosimy wdzicznych stypendyatów, gorliwych członków Towarzystwa i wielbicieli zasług Marcinkowskiego o poparcie. Z przeniesienia 15 marek. Dziś 40 marek. Razem 55 marek.

\* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen. Na wystawie tej wywieszono wiele obrazów nowych, jako to: Honthorsta, Rubensa, Rembrandta i wielu włoskich znakomitych malarzy.

Znajduje się na niej także jeden z najznakomitszych obrazów artysty naszego, p. J. Brandta: „Pochód Lisowczyków“.

\* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj poludnia do dziś zrana o 22cm. t. j. od 1,74 m. do 1,96 m.

Z Pogorzeli donosi główny urząd celny, że tam woda przybrała od wczoraj o 7 cm. t. j. do 2,20 m.

\* **Otrzymujemy następujące pismo:** „W odwołaniu się na ogłoszenie nasze w części inseratowej, wedle którego kursa gorzelnicze w Żabikowie rozpoczyna się dnia 15 czerwca r. b., upraszamy tych wszystkich, którzy mają zamiar na kursa te przybyć, aby się wcześniej zgłaszali do kierownika kursów, p. Adolfa Paulego w Żabikowie pod Poznaniem, i to najpóźniej do 6 czerwca rb.“

**Kuratorjum kursów gorzelniczych w Żabikowie.**

\* **Wczoraj po południu** prowadził pastuch z Wildy krowę do miasta. Wszedłszy do akcyzy przy bramie, aby należytosć opłacić, pozostawił krowę bez dozoru, która spłoszona, jak się zdaje, widokiem kilku kominiarzyków, popędziła ku miastu przez plac około fortu Grollmanna, gdzie właśnie artylerzyści przy armatach się ćwiczyli. Tu poraniła dwóch podoficerów, a jednemu artylerzyście zadala rany ranę na 6 cm. głęboką. Następnie biegła przez ulicę Małą i Wielką Rycerską a plac Wilhelmowski, gdzie raniła konia. Złąd popędziła na Nowomiejski rynek, ku bramie Królewskiej, gdzie ją ostatecznie przytrzymał.

\* **Jarmark** na welny w Poznaniu odbędzie się w dniach 12 i 13 czerwca na placach Sapięzińskim, Wronieckim i Działowym. Politycy przypominają obecnie przepisy jarmarkowe. \* **Nieruchomość** przy ulicy św. Marcina nr. 50, dotychczasową własność kapitalisty Richtera, nabył b. młynarz swarzędzki Reich za cenę 150,000 marek.

\* **Trzemeszno.** W zeszłym tygodniu nabył na publicznej licytacji ks. kanonik Kaliski z Jaksie folwark Kocin i młyn Polusz, obejmujące razem 193 hekt. arealu, za cenę 105,000 marek. Poprzednim właścicielem był p. Maksymilian Estkowski.

\* **Sieraków.** W niedzielę zrana o godzinie 3 spłonął tutejszy browar na zamku.

\* **Czarnków.** W miejscowościach tutejszego powiatu: Erberni, Koładku, Małem Dzierżnie i Pęckowie, urządzone zostaną w ciągu bieżącego miesiąca pomocnicze stacje przetowna.

\* **Leszno.** Prokuratorja wniosła o rewizyą wyroku, ferowanego w dniu 5 b. m. na ks. Zdzisława Czartoryskiego.

\* **Według „Posn. Tagebl.“** odpowiadało ministerstwo na zażalenie ks. proboszcza Byczyskiego z Nowej Dąbrówki w sprawie piśniewi wsi Krusini, że musi pozostać przy rozporządzeniu rejencji bydgoskiej (bei der von der königl. Regierung zu Bromberg getroffenen Anordnung, — sein Bewenden behalten muss).

\* **Chojnice.** W dniu 16 bm. miały się tu, jak wiadomo, odbyć wybory do Izby panów w miejsce ś. p. hr. Czapskiego. Z 18 wyborców stawilo się 5 Polaków (wszyscy) i 9 Niemców. Polacy żądali, aby stósownie do zawartego dawniej kompromisu, według którego per turnum wybierano raz Polaka, drugi raz Niemca, obecnie znowu wybrany został Polak, skoro poprzedni reprezentant p. Gordon z Laskowice był Niemcem. Niemcy oparli się temu, oświadczając, że nie chcą się zobowiązać kompromisem przez ojców ich zawartym — i chcieli wybrać Nity-

kowskiego z Brzemion, w powiecie świeckim. Wskutek tego uniesli się Polacy zupełnie od wyborów, a że do ważności wyborów potrzeba było przynajmniej 10 głosów, przeto wybory spęły na niczem. — Podobno Niemcy już wypili szampań, licząc na przeprowadzenie swego kandydata!

\* **W poniedziałek** późno wieczorem nastąpił silniejszy wybuch Wezuwiusza ku stronie Pompeji.

## LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, dnia 19 maja.

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięcia drugiej klasy 172 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrują 105 marek.)

66 92 227 43 301 23 80 82 445 527 37 (120)  
764 76 (150) 810 24 (150) 1060 90 232 313 15  
17 486 97 511 52 59 (150) 81 858 97 774 804  
41 42 63 71 910 18 28 46 60 82 96 99 2005  
74 82 (150) 215 29 71 79 380 441 501 (120) 18  
19 75 (180) 660 73 740 95 879 926 37 74 2019  
29 55 94 171 232 39 (120) 60 81 88 96 374 461  
19 75 568 92 (150) 614 74 92 715 54 62 826 31  
98 904 4004 (150) 41 82 (180) 226 41 66 78 88  
319 (12000) 20 33 44 68 81 91 428 80 87 93  
522 69 92 609 (150) 99 808 21 76 5086 113 82  
88 253 72 85 90 341 46 55 56 420 29 80 541  
600 11 77 702 52 71 825 53 945 6047 50 97  
113 95 99 532 616 55 61 78 91 709 71 823 936  
56 7012 44 136 50 54 60 (120) 267 73  
402 34 61 628 (120) 841 51 100 91 984 8020 40  
62 (120) 67 132 220 350 66 464 89 516 50 64  
609 30 39 72 81 (150) 711 25 (120) 61 (120)  
932 38 9063 133 96 246 92 (120) 94 307 15 51  
88 414 526 35 (180) 36 651 701 6 (120) 829 45  
50 (120) 922 (150) 55.

10005 12 35 (120) 70 88 210 303 (120) 13  
19 67 419 75 523 83 650 703 39 70 878 85 907  
52 56 74 1046 (150) 132 (150) 53 76 92 200  
(240) 26 94 374 88 512 19 609 18 72 81 83 95  
700 4 29 (180) 71 (240) 863 72 901 18 75  
12016 44 140 81 222 (120) 57 92 98 374 435  
644 64 771 850 968 74 13010 121 92 208 30  
42 69 338 62 412 44 82 (240) 88 533 54 630 92  
764 (150) 68 80 85 800 28 67 81 969 14002 5  
7 25 42 145 401 (150) 31 54 61 501 38 730 842  
72 94 949 72 (120) 73 (180) 15058 103 25 46  
84 344 (120) 414 42 525 31 753 67 89 90 911  
(150) 31 16016 257 73 316 34 68 (150) 97 447  
(6000) 54 675 (120) 96 717 19 34 57 61 83 (120)  
99 856 60 901 25 99 17005 14 24 82 195 311  
63 75 431 44 93 505 12 14 48 (120) 58 75 85  
621 82 714 (150) 34 (180) 61 804 12 928 34  
19002 54 59 119 250 51 374 413 14 508 71 646  
712 53 802 21 88 956 (120) 81 90 19008 34  
121 84 (120) 89 90 97 233 39 50 55 335 44 66  
429 47 86 508 12 15 627 (150) 40 71 725 54 804  
927 (120) 34 46 (120).

20019 154 79 233 36 51 373 441 524 35 53  
79 91 602 711 57 77 92 894 929 72 21013 17  
88 135 200 9 14 303 10 27 84 60 410 37 510 16  
10 21 (120) 32 58 62 96 650 745 88 834 920 47  
85 (120) 22021 25 136 81 271 74 94 334 70  
97 453 90 513 29 33 60 (120) 602 17 39 82 717  
32 46 54 806 907 25 (120) 90 91 23002 8 35  
49 113 (120) 25 37 64 263 359 534 665 84 779  
848 912 62 24008 100 11 23 24 51 66 (150)  
225 40 307 8 30 49 83 512 66 718 (120) 26 808  
30 88 95 916 25014 228 70 463 79 514 86  
(120) 603 43 718 91 812 23 24 29 907 21 36 47  
26035 (150) 183 214 48 62 323 29 33 45 48  
417 43 40 596 652 763 91 828 42 84 88 89 920  
93 27088 123 75 (120) 91 328 39 42 (150) 59  
96 515 669 773 86 818 918 77 (180) 28046 128  
222 41 79 82 355 449 61 574 80 601 41 60 729  
43 48 824 946 29014 47 86 118 98 327 402 10  
16 588 603 (120) 8 54 69 (120) 87 729 30 65 97  
812 19 26 42 43 955 65.

30048 75 219 215 41 54 549 67 (120) 617  
94 (150) 820 970 31029 279 (120) 409 70 575  
98 699 751 89 805 912 99 32040 143 49 (120)  
253 82 461 67 576 93 719 46 805 48 50 67 974  
33028 51 90 105 (240) 38 39 (150) 232 75 332  
482 90 505 66 (120) 608 34 47 86 92 787 819  
(120) 900 15 34083 199 (120) 221 (150) 31 37  
(120) 48 (120) 94 81 32 41 (600) 60 424 87 513  
39 57 69 606 80 93 779 (150) 82 896 930 61  
(150) 68 86 35001 6 16 23 174 200 78 90  
(180) 424 571 (120) 614 46 49 90 785 810 39 41  
91 981 90 36152 255 300 42 92 473 522 67 74  
644 66 79 82 718 43 87 93 96 819 49 913 78 99  
(120) 37034 86 (300) 103 (150) 41 (120) 66 226  
63 69 355 435 57 614 80 873 74 (120) 94 939  
(150) 54 38035 85 130 60 271 93 362 (120) 68  
71 403 6 23 (120) 26 80 83 519 660 91 718 844  
54 39073 158 62 78 275 (120) 331 80 428 89  
541 72 (240) 644 46 (120) 97 761 871 919.

40014 130 47 59 226 50 62 65 331 407 25  
(180) 533 (120) 87 600 29 (120) 40 82 97 (150)  
782 827 924 41022 31 95 231 54 77 443 57  
(120) 515 19 71 736 834 41 (120) 58 62 932 35  
(150) 56 68 98 (120) 42016 (120) 194 282 392  
443 503 11 66 61 (120) 630 40 99 745 852 58  
97 900 30 43260 333 479 519 39 59 (120) 63  
97 610 20 70 846 909 49 52 70 44078 108 20  
25 247 (180) 52 76 373 76 81 404 9 509 601 2  
61 94 758 840 926 71 (150) 45048 52 57 (120)  
85 102 5 37 269 306 56 72 422 (180) 40 47 525  
667 777 897 952 65 46163 83 211 (120) 85  
349 86 431 41 (120) 587 612 84 726 830 34 929  
47069 191 95 276 403 39 597 (120) 99 628 740  
(120) 886 980 (120) 48042 (150) 105 15 204 76  
80 82 (180) 379 460 91 505 10 34 44 77 613 36  
70 737 837 56 905 (120) 44 48 65 95 (120) 97  
49017 22 32 39 69 87 102 23 82 (120) 84 202  
325 70 92 (120) 518 44 50 81 602 59 74 (120)  
725 28 68 823 (120) 34 909 64.

50057 92 118 19 [150] 240 83 325 [120]  
58 95 425 99 539 76 87 604 718 88 918 33 93  
51005 84 177 97 217 31 55 79 99 323 46 567  
90 93 [150] 687 94 714 39 41 48 62 885 902  
86 [180] 52081 99 122 279 84 408 98 524  
[120] 54 59 633 742 54 848 82 53041 [300]  
171 280 85 358 [180] 72 99 423 38 75 503 12  
82 603 16 37 [300] 43 60 729 50 70 89 808 9  
906 41 64 [180] 69 74 54048 125 28 67 213  
[300] 23 [180] 45 326 [120] 32 420 45 [120] 88  
536 600 708 18 834 36 590 55093 94 99 145  
53 80 434 519 23 38 63 77 672 93 726 37 42  
95 802 20 22 50 911 32 56004 108 16 [120]  
26 50 52 260 [240] 353 473 [120] 77 550 610  
13 718 22 77 970 57121 55 276 87 99 379  
406 9 [120] 522 31 37 45 685 711 18 58081  
138 57 59 214 58 307 32 51 85 525 85 97 607  
714 844 50 96 903 29 83 [150] 59190 205 86  
310 31 36 [120] 418 41 [120] 550 610 24 27 42  
729 74 826 [240] 80 [120] 84 [120] 903 66.

60126 31 46 47 236 68 407 [120] 65 79  
518 642 51 741 71 822 61033 114 28 33

